Rok XII. Warszawa, 15 czerwca 1930 r. Nr. 11—12

# MŁYNARZ POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU MŁYNARZY POLSKICH

WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE ⁝⁝ REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, N.-ŚWIAT 70

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 11 do 2 pp. Administracja czynna od godz. 10 do 3 pp.

| WARUNKI PRENUMERATY: | Ogłoszenia przyjmuje | NUMER NASZEGO KONTA w P. K. O. |
|---|---|---|
| Dla członków Zw. Mł. Pol. kwart. 4 zł.<br>Dla nie członków „ „ | Redakcja „Młynarza Polskiego"<br>Nowy-Świat 70, tel. 277-45 | 1615 |


Inż. prof. ST. MAŁYSZCZYCKI.

## Udoskonalony wymielacz zastępujący walce gładkie

Procesy mielenia ziarna zbożowego z zastosowaniem walców młyńskich zostały doprowadzone do możliwie najwyższego stopnia doskonałości, co w szczególności dotyczy kolejno po sobie następujących drobień, zwanych **śrutowaniem ziarna**, sprowadzających **działaniem gniotąco - rozcinającem** stopniowe oddzielanie jądra mącznego od łuski ziarna, przyczem powstające tu produkty drobienia zawierają w sobie różnorodne, tak co do wielkości, jak i jakości, cząstki ziarnowe, które po rozgatunkowaniu na siatkach metalowych i gazach jedwabnych w pytlach młyńskich, poddaje się oddzielnym procesom drobienia, zwanym **wymielaniem między - produktów**, sprowadzających **działaniem gniotąco - rozcierającem** stopniowe oddzielanie jądra mącznego w postaci mąki od przylegających do pojedyńczych cząstek ziarnowych pozostałości łuski.

Proces drobienia na parze zestawionych obok siebie walców w stolcu odbywa się na względnie wązkim pasie ich powierzchni pracy, bo tylko w miejscu takiego zbliżenia się ich do siebie, na którem rozpoczyna się i kończy działanie gniotąco - rozcinające, lub gniotąco - rozcierające, a szerokość tego pasa, stanowiącego oddalenie miejsca pochwytu i wylotu cząstek mlewa z pośród walców, zależy od średnicy walców i od grubości drobionych cząstek ziarnowych; a mianowicie, im większe są średnice walców i im grubsze są cząstki mlewa, to szerokość spożytkowanej na drobienie części powierzchni pracy walców jest odpowiednio wieksza i odwrotnie.

Ponieważ wielkości średnic walców młyńskich ze względów praktycznych są ograniczone (od 220 do 350 mm), co dotyczy również ich względnych do siebie chyżości obwodowych (od 1 : 1,5 do 1 : 3), a obroty walca szybciej obracającego się w stolcu nie mogą także przekraczać pewnych maksymalnych granic, więc praca drobienia walców, w odniesieniu do wielkości całkowitych ich powierzchni, odbywa się na stosunkowo małych częściach tych ostatnich, w następstwie czego odnośne procesy wymagają nadmiernej wielokrotności kolejno po sobie następujących drobień dla osiągania ostatecznego wyniku przemiałowego, sprowadzającego się do otrzymywania mąki i otrąb.

Przy stopniowem śrutowaniu ziarna na rowkowanych walcach, przy którem dąży się do wytwarzania przeważnie działania rozcinającego, pożądanem są nawet do pewnego stopnia odpowiednio krótkotrwałe cięcia krawędzi rowków, podczas gdy przy wymielaniu cząstek ziarnowych na walcach gładkich, które powinno wytwarzać przeważnie działanie rozcierające, zbyt krótko-trwałe oddziaływanie powierzchni mielących na dane cząstki mlewa sprowadza tak mały stopień ich rozdrobienia, że dla osiągania ostatecznego wyniku wymiałowego potrzebną jest nadmierna wielokrotność kolejno po sobie następujących wymielań, co komplikuje i podraża urządzenie młyna, osłabia w pewnym stopniu zdatność wypiekową odnośnej mąki przez nazbyt wielokrotnie powtarzające się rozgrzewanie produktu wymiałowego, a pozatem zwiększa się także bezużyteczny rozchód siły popędowej.

Z powodu wyżej wykazanych niedomagań walców gładkich przeprowadzanie całego procesu drobienia ziarna na samych tylko walcach ogólnie nie przyjęło się w młynarstwie zbożowem, to też do końcowych wymiałów stosuje się zwykle kamienie młyńskie, spełniające te czynności więcej ekonomicznie. Z technicznego wszakże punktu widzenia złożenie kamieni młyńskich, w najwięcej nawet udoskonalonym swym ustroju, nie posiada zasadniczych warunków dla jednostajnie prawidłowego drobienia cząstek ziarnowych bez zbytniego rozdrabiania zarazem ich cześci otrębowych, co przy procesach wymiałowych stanowi poważną wadliwość.

Wobec wyżej skreślonego stanu rzeczy, zrodziła się potrzeba stworzenia takiej maszyny, któraby umożliwiała należyte rozdrabianie między - produktów mielenia, jak kaszek, miałów i otrebiastych odłamków ziarna, przy zmniejszonej wielokrotności ich wymielań i bez szkodliwego przytem rozgrzewania mlewa, oraz z zużyciem mniejszej siły popędowej, co też zostało już osiągnięte w wymielaczu, urządzenie którego składa się z dwóch organów pracy, wywiera-

jących odrębne, kolejno po sobie następujące, działania gniotące i rozcierające, co przy walcach gładkich jest nieosiągalne, bo działanie ich powierzchni pracy na rozdrabiane mlewo jest równocześnie gniotąco - rozcierające; **wyodrębnienie zatem procesu zgniatania i rozcierania sprowadza dopiero tak pożądaną ochronę od zbytniego rozdrabiania się przylegającej do cząstek mlewa łuski ziarnowej, przy zmniejszonej ilości wymieleń i siły popędowej, oraz bez szkodliwego rozgrzewania się mlewa.**

Jak wielkie znaczenie posiada tak pozornie małoznaczne rozdzielenie działania gniotąco - rozcierającego walców gładkich na oddzielnie po sobie następujące w jednej i tej samej maszynie zgniatanie i rozcieranie cząstek mlewa, wykazały dopiero praktyczne wyniki przemiałowe tego nowego typu wymielacza; tak np. **ze 100 kg miału pszennego, po jednorazowem tylko przejściu przez odnośny wymielacz, otrzymuje się 66 kg. mąki lepszej jakości, aniżeli po 3-krotnem przepuszczeniu tego samego miału przez walce gładkie,** bo po 1-em przejściu jego przez te ostatnie osiąga się zaledwie 40 kg. mąki, po 2-iem — 17 kg., a po 3-iem dopiero — 9 kg., t. j. razem 66 kg. gorszej gatunkowo mąki; **pozatem odnośne pomiary siły popędowej wykazują oszczędność jej do 60% na korzyść nowego wymielacza, w porównaniu do walców gładkich przy wymielaniu tego samego produktu.**

W dalszej konsekwencji stwierdzonych w praktyce wyników przemiałowych, przy zastosowaniu tego nowego typu wymielacza, wynika także **poważna redukcja miejscą w młynie,** nietylko z powodu zmniejszonej ilości pojedyńczych maszyn dla przeprowadzenia całkowitego wielokrotnego procesu wymielania, lecz także dla tego, że **wymielacz ten łączy w sobie od 2-ch do 6-ciu oddzielnie pracujących działów w jednej maszynie, popędzanej jednem tylko kołem pasowem.**

Nowy ten sposób drobienia między - produktów mielenia, jak kaszek, miałów i otrębiastych cząstek ziarna, rozpoczyna się od wprowadzania danego mlewa w najdokładniej dających się regulować ilościach z kosza zasypowego, z pomocą wałków zasilających) jednostajnym strumieniem pomiędzy gładkie powierzchnie walcowe (o średnicy 180 mm), obracające się z dokładnie jednakową chyżością obwodową w odwrotnych do siebie zwróconych kierunkach, przy należycie zregulowanej odległości ich względem siebie, gdzie cząstki mlewa w odpowiednim do potrzeby stopniu nadgniecane, w celu zmniejszenia tylko ich między-cząsteczkową spójnością, t. j. dla spowodowania pewnego rozluźnienia więcej kruchej od łuski części ich masy, pochodzącej z jądra mącznego ziarna.

Cząstki mlewa, po nadgnieceniu ich wyżej podanym sposobem, staczają się łagodnie między powierzchnie ruchomego walca o dużej średnicy (800 mm) i stałego segmentu ze stawidłem dla dokładnego regulowania ich wzajemnej odległości względem siebie; następnie zauważa się, że powierzchnia walcowa obraca się nietylko w poziomych łożyskach dla swych końcowych czopów, lecz posiada także równocześnie w pewnych małych granicach powolny ruch tam i z powrotem w kierunku swej osi obrotowej, a ukształtowanie stałej powierzchni pracy w segmencie względem ruchomej powierzchni walcowej jest tu tego rodzaju, że w powstałej między niemi przestrzeni dla przejścia nadgniecionych cząstek mlewa są one wystawione prawie na wyłączne tylko działanie trące, t. j. z niepomiernie małym naciskiem i bez najmniejszego nawet do zaobserwowania rozgrzewania się, a co jest tu jednak wystarczającem dla otrzymywania z danego produktu drobienia wielokrotnie większej ilości mąki po każdorazowem przejściu mlewa, aniżeli to jest możliwem przy zastosowaniu w tym celu zwykłych walców gładkich.

Materjał, z którego wyrabiane są walce i segmenty wymielające, stanowi sztucznie związaną masę, otrzymywaną po długoletnich doświadczeniach z odpowiednio rozdrobionego specjalnego gatunku krzemienia francuskiego, a odznaczającą się tem, że zachowuje ona stale na swej powierzchni naturalną szorstkość i jest do takiego stopnia odporną na zużywanie się, że po spraktykowanej dziesięcio-letniej pracy jej w danym wymielaczu przedstawia się tak samo dobrą, jak w pierwotnym swym stanie.

Jeden dział danego wymielacza, przy zużywaniu 1-nej siły konia mechanicznego, posiada sprawność na godzinę 110 — 130 kg kaszek lub miałów, a 75—90 kg otrębiastych odłamków ziarnowych, która, z powodu intensywniejszej tu pracy, odpowiada sprawności 1-nej pary walców gładkich o średnicy 250 mm. długości, z zużyciem około 2-ch sił koni mechanicznych, lub połowie sprawności złożenia kamieni młyńskich o średnicy 1200 mm., z zużyciem około 2,5 koni mechanicznych; tak np. 1 sześcio-**działowy wymielacz danego ustroju, popędzany 1-em kołem pasowem, zużywający 6 sił koni mechanicznych, jest w stanie zastąpić 3 dwuparne stolce z gładkimi walcami 250×500 mm., spotrzebowujące około 12 sił koni mech., lub 3 złożenia kamieni młyńskich o średnicy 1200 mm., wymagających 15 sił koni mech.; jeżeli do tego zauważy się jeszcze, że produkt drobienia w danym wymielaczu nie rozgrzewa się i wydaje gatunkowo lepszą mąkę, to ujawnia się wtedy w całej pełni nadzwyczaj wielkie korzyści stosowania go w młynarstwie zbożowem.**

---

Napisał Inż. STANISŁAW WOJCIECHOWSKI.

# Czy zyski bilansowe naszych młynów są zyskami na konjunkturze, czy na produkcji?

Zyski, jakie wykazują roczne bilanse naszych młynów, składają się, ściśle rzeczy biorąc, z dwóch pozycji w jednej: — z zysku na produkcji (przemiale) oraz z zysku na konjunkturze. Ten ostatni powstaje w ten sposób, że młyny zaopatrują się w zboże do mielenia na dłuższy przeciąg czasu, co najmniej na dwa tygodnie, podczas których ceny zboża, i co za tem idzie ceny mąki i otrąb mogą się zmienić, i albo spaść, albo podnieść się w porównaniu z ceną zakupu zboża. Jeżeli spadną — powstaje strata na konjunkturze, a zysk na niej — jeżeli się podniosą.

Zatem zysk bilansowy (Zb) handlowych młynów

jest zawsze sumą zysku na produkcji .Zp) i zysku na konjunkturze (Zk) co wyraża formuła: Zb=Zp+Zk, gdzie Zk posiada znaczenie dodatnie lub ujemne w zależności od spadku lub wzrostu cen mąki i otrąb w porównaniu z ceną zakupu zboża.

Z tych dwóch składowych części zysku bilansowego, pierwsza — zysk na produkcji — zależny jest nie tylko od technicznego urządzenia i prowadzenia młyna, a również od gospodarczej polityki państwa, t. j. od wysokości obciążenia produkcji podatkami i świadczeniami, a także od tendencji tej polityki do ograniczania i zmniejszania zysków na produkcji, co się tak wyraźnie u nas przebija w urzędowej reglamentacji cen mąki.

Natomiast druga składowa część zysku bilansowego — zysk na konjunkturze lub strata — wcale nie jest zależna od tej czy innej gospodarczej polityki państwa. Ta ostatnia bowiem może wprawdzie regulować rozpiętość między krajowemi, a wszechświatowemi cenami zboża, ale nie może ich kształtować wedle swego uznania. Ponieważ zaś krajowe ceny wahają się równolegle do wahań cen wszechświatowych, więc konjunktura krajowa zawsze ściśle odpowiada konjunkturze wszechświatowej.

Obie składowe części bilansowego zysku są wielkościami zmiennemi. Jeżeli jednak pierwsza — zysk na produkcji — musi być z natury rzeczy wielkością pozytywną, posiadającą ściśle wyznaczoną najniższą granicę, to zysk na konjunkturze nie ma ściśle wyznaczonej ani najwyższej, ani najniższej granicy, i może być zarówno wielkością dodatnią, jak i ujemną, zmieniając łatwo swój znak plus na minus.

Najniższą granicę zysku na produkcji stanowi istniejąca w kraju stopa procentowa, rzeczą bowiem jest jasną, że spadek zysku poniżej tej granicy spowoduje wycofywanie się kapitału z produkcji, co grozi jej upadkiem. Stąd wynika, że regulamentacja cen towarów gotowych, o ile nie ma spowodować upadku produkcji musi się liczyć z zasadą, żeby ceny towarów tych zabezpieczały zysk na produkcji, odpowiednio do istniejącej stopy procentowej.

Inny gospodarczy charakter mają zyski na konjunkturze. Ponieważ jest ona zmienną, i w ciągu jednego gospodarczego roku może się wielokrotnie zmienić, tworząc dla młynów handlowych na przemian to zyski, to straty na konjunkturze. Stąd wynika, że przy racjonalnej gospodarce zyski na konjunkturze, o ile powstaną, nie powinny być użyte na oprocentowanie kapitału, tkwiącego w przedsiębiorstwie, a jedynie na wytworzenie rezerw, jako właściwego źródła dla pokrycia strat na konjunkturze. Brak tych rezerw zmusza młyn do pokrywania strat na konjunkturze zyskami na produkcji, co podrywa samą podstawę jego istnienia, jako przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Skoro zaś zysk na produkcji ma całkiem odmienny gospodarczy charakter od zysku, na konjunkturze, a oba te zyski kryją się w jednej i tej samej cyfrze bilansowego zysku, to powstaje zadanie, jak z tej cyfry wyłuskać zysk na produkcji, oddzielając go od zysku na konjunkturze.

Zdaje się, nikt nie będzie przeczył, że rozwiązanie tego zadania posiada pierwszorzędne znaczenie dla nowego gospodarczego życia, i nie mniejsze dla gospodarczej polityki państwa. Dopóki bowiem nie wiemy, jakie mamy zyski na konjunkturze, a jakie na produkcji, dopóty nie możemy powiedzieć, czy rozwój naszego gospodarczego życia zawdzięczamy wypadkowo pomyślnej konjunkturze, czy też prawidłowo i racjonalnie zorganizowanej produkcji.

Świadomość tego, czy nasz przemysł i rolnictwo, zyski, jakie mają, zawdzięczają przeważnie konjunkturze, a nie organizacji swej produkcji z góry narzuca kurs dla naszej gospodarczej polityki, która, jeżeli się okaże, że opodatkowuje nie zyski na produkcji, a zyski na konjunkturze, staje wtedy wobec obowiązku wytwarzania podatkowej rezerwy, na wypadek złej konjunktury, podczas której żyjący konjunkturą przemysł i rolnictwo podatków dostarczyć nie mogą.

Uważając, że podział bilansowego zysku na jego składowe części, na zysk na produkcji i zysk na konjunkturze, jest rzeczą niezmiernie doniosłą nie tylko dla kierownictwa pojedyńczego przedsiębiorstwa, ale i dla kierownictwa naszej gospodarczej polityki, — dziwić się należy, że rachunkowość młynów, tak, jak dotychczas jest prowadzona, nie uwzględnia konjunktury jako czynnika zysku bilansowego. Nie wchodząc jednak tutaj w to, jak należy urządzić i prowadzić książkowość w młynie, by zysk bilansowy otrzymać w dwóch pozycjach, i nie mogąc dostarczyć cyfr zysku na produkcji i zysku na konjunkturze, muszę zastosować metodę kalkulacyjną, zapomocą której można udowodnić, jakie przy danych cenach żyta mąki i otrąb mogą być zyski na produkcji, a jakie na konjunkturze.

Metoda ta polega na tem, że jeżeli wziąć giełdowe ceny z jakiegokolwiek dnia, i dla tych cen wykalkulować zyski, to otrzymana cyfra będzie wyobrażała zysk na produkcji, ponieważ w ciągu tego dnia ceny nie uległy zmianie, konjunktura nie oddziaływała na wytworzenie zysku, odbiegającego od wykalkulowanej cyfry.

Jeżeli zaś do kalkulacji weźmiemy ceny otrąb i mąki z tego samego dnia, a ceny żyta weźmiemy z przed dwóch tygodni, to mogą być one niższe lub wyższe od ceny żyta, przyjętej do pierwszej kalkulacji. Jeżeli teraz przypuścimy, że żyto było kupione po cenie z przed dwóch tygodni, a mąka i otręby sprzedane później po cenach dnia, to wykalkulowany zysk będzie sumą zysku na produkcji plus lub minus zysk na konjunkturze. Wykalkulowany wtedy może uważać jako zysk bilansowy, jeżeli zrobimy bilans za te dwa tygodnie. Jeżeli od niego odejmiemy wykalkulowany pierwotnie zysk na produkcji, to reszta będzie zyskiem lub stratą na konjunkturze.

Żeby z tych dalej przytoczonych kalkulacji można było wyciągnąć ogólniejsze wnioski, robię je dla najwyższej, średniej i najniższej ceny żyta, mąki i otrąb, jakie istniały na giełdzie warszawskiej w ostatnich trzech latach. Do kalkulacji przyjmuję koszt przemiału 2.50 zł. od kwintala, zamiast 2.95, ponieważ taki koszt własny mają nowocześnie urządzone automatyczne młyny. Cenę worka przyjąłem 1.35, co przy 65% wydajności mąki daje na kwintal przemiału koszt 0.88 złotych, a przy 70% mące 0.95 złote. Jako koszt rozwózki mąki przyjąłem 1 złoty od kwintala, to jest tyle, ile się obecnie płaci w Warszawie przy rozwożeniu mąki z wagonu.

Natomiast nie przyjąłem do kalkulacji manca na zbożu przyjmowanem i magazynowanem, wychodząc z założenia, że jeżeli przy przyjmowaniu zboża okaże się manco, to młyn przekłada go na dostawcę, a dwa tygodnie magazynowania żyta jest zbyt krótkim terminem, by manco na przechowywania mogło wpłynąć na dokładność rezultatów kalkulacji.

Kalkulacje. Ceny żyta, mąki i otrąb w złotych za 100 kg.

| | Najwyższe dn.17.IV.28 | Średnie dn.28.II.29 | Najniższe dn. 4,III.30 |
|---|---|---|---|
| Żyto | 55.00 | 36.00 | 17.00 |
| Mąka | 78.00 | 50.00 | 33.00 |
| Otręby | 35.00 | 26.00 | 9.00 |

Przychód z przemiału 1 kwintala żyta

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 65 kg. mąki | 50.70 | 70 kg. mąki | 35.— | 65 kg. mąki | 21.45 |
| 32 „ otrąb | 11.20 | 28 „ otrąb | 7.28 | 32 „ otrąb | 2.88 |
| Razem | 61.90 | | 42.28 | | 24.33 |

Rozchody, obciążające przemiał 1 kwintala żyta

| Podatek obrotowy: | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1·37×50·70 | 0·68 | | 1·37×35 | 0·48 | | 1·37×21·45 | 0·29 | |
| 2·7%×11·20 | 0·30 | 0·98 | 2·7 ×7.28 | 0·20 | 0·68 | 2·7 × 2·88 | 0·08 | 0.37 |
| Prowizja sprzed. | | 0.65 | | | 0·70 | | | 0·65 |
| Przemiał | 2·50 | | | 2·50 | | | 2·50 | |
| Worek | 0 88 | | | 0·95 | | | 0·88 | |
| Zwózka | 1·00 | 4·38 | | 1·00 | 4·45 | | 1·00 | 4·38 |
| Razem | | 6·01 | | | 5.83 | | | 5·40 |

Zatem różnica między przychodem a obciążeniem wynosi:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | 55·87 | | 36·45 | | 18·93 |
| Cena żyta 17.IV.28 | 55·00 | 28.II.29 | 36·00 | 4.IV.30 | 17·00 |
| Zysk na produkcji | 0·87 | | 0.45 | | 1·93 |

Wykalkulowany tu zysk na produkcji, wahający się, zależnie od cen od 0.45 do 1.93 na kwintalu można uważać za zgodny z rzeczywistością tylko wtedy, gdyby po tych cenach sprzedawano mąkę za gotówkę. Ponieważ jednak olbrzymia konkurencja między młynami wytworzyła handlowy zwyczaj sprzedawania mąki żytniej w Warszawie na 6 tygodniowy kredyt, więc od powyższego zysku odchodzi na pokrycie dyskonta mącznych weksli:

| | | | |
|---|---|---|---|
| | 0·75 | 0·52 | 0·32 |
| Co redukuje zysk na produkcji do | zysku na kwintalu 0·12 zł. | straty 0·07 zł. | zysku 1.61 zł. |

Zachodzi teraz pytanie, czy wykalkulowane wyżej zyski na produkcji są tem, czem być powinny, t. j. oprocentowaniem kapitału przedsiębiorstwa wedle istniejącej bankowej stopy procentowej.

Na to pytanie daje odpowiedź następujące rozumowanie: koszt przemiału jednego kwintala żyta 2.50 zł. odpowiada nowoczesnemu urządzeniu automatycznego młyna dla dziennego przemiału 200 q żyta, a więc dla młyna handlowego średniej wielkości. Młyn taki wraz z budynkami, placami, urządzeniami i t .d. obecnie nie może kosztować mniej od 500 tys. złotych. Jeżeli do tego dodamy 100 tys. na kapitał obrotowy, to otrzymamy razem 600 tys. na oprocentowanie których po 12%, młyn musi na produkcji wyrobić rocznie 72 tys. złotych.

Znając cyfrę rocznego zysku na produkcji, które młyn musi mieć, żeby oprocentować na 12% swój kapitał, łatwo obliczyć, jakie będzie obciążenie procentami każdego przemielonego kwintala. Ponieważ młyny obecnie każdą niedziele świętują, więc teoretyczny maksymalny przemiał tego młyna wynosi rocznie 60 tys. kwintali. Uwzględniając różne powstające przeszkody ruchu, rzeczywisty przemiał, przyjmujemy na 90% teoretycznego, do czego dochodzą młyny dobrze urządzone i sprawnie prowadzone. Daję to cyfrę roczną przemiału 54 tys. q.; co przy konieczności wyrobienia 72 tys. zł. zysku na produkcji, wymaga, aby każdy przemielony kwintal żyta ze swego przerobu dał 1 zł. 33 gr. zysku.

Porównując cyfrę zysku na produkcji, jaką młyn powinienby osiągnąć, z tem co, oczywiście, osięga, widzimy, że przy najwyższych i średnich cenach mąki i otrąb zysk na produkcji nie wystarcza na oprocentowanie kapitału, daje bowiem przy gotówkowej sprzedaży 0.87 i 0.45 zł. zamiast 1.33 zł. Tylko przy najniższych cenach, zysk ten, wbrew oczekiwaniu, przewyższa normę, co byłoby niezrozumiałem, gdyby nam tego szczególnego objawu nie wyjaśniła przytoczona niżej kalkulacja zysku na konjunkturze.

Dla określenia tego zysku, przypuszczamy, że okres bilansowy trwa tylko dwa tygodnie, że na początku okresu zakupione zostało żyto na całe dwa tygodnie, a mąka i otręby sprzedane zostały w dzień zamknięcia bilansu.

Otrzymamy wtedy następujący rachunek bilansowych zysków i strat, zrobiony dla jednego kwintala:

| M A: | | | |
|---|---|---|---|
| Ze sprzedaży | 61·90 | 42·28 | 24·33 |
| Saldo | — | — | strata 1·57 |
| | | Razem . . . | 26.90 |
| **W I N I E N:** | | | |
| Koszty | 6·03 | 5·83 | 5.40 |
| Zakup żyta | 50·00 | 35·50 | 21·50 |
| Saldo (zysk) | 5 87 | 0·95 | — |
| | 61·90 | 42·28 | 26 90 |

A więc w 1928 r. przy najwyższych cenach zysk bilansowy 5.87 rozkłada się na zysk na produkcji 0.87 i na konjunkturze 5 zł. na kwintal (od 4.IV do 17.IV.29 ceny wzrosły o 5 zł.).

W roku 1929 przy średnich cenach zysk bilansowy wynosił tylko 0.95, z czego na zysk na produkcji przypada 0.45 gr., a na zysk na konjunkturze 0.50 zł.

W 1930 r. powstaje strata bilansowa 1.57 zł. na kwintalu ponieważ strata na konjunkturze, wynosząca 3.50 zł. wskutek spadku cen z 21.50 zł. w dniu 4.III. na 17 zł. w dn. 17, została częściowo pokryta zyskiem na produkcji 1.93 złotych. Odjąwszy od straty na konjunkturze 3.50 zysk na produkcji 1.93 zł. otrzymamy stratę bilansową 1.57 złotych.

Zrozumiałem jest teraz, że chcąc zmniejszyć swe straty, młyny pomimo konkurencji, trzymają mocno ceny mąki, która spada znacznie wolniej od spadku cen żyta.

Jakkolwiek więc roczne bilanse naszych młynów nie wykazują oddzielnie zysków na produkcji i na konjunkturze, a tylko ich sumę wedle formuły Zb = Zp + Zk, to jednak na zasadzie powyższych kalkulacyj śmiało stawiam twierdzenie, że **nasze handlowe młynarstwo istnieje tylko dzięki konjunkturze.**

Brak zysków na produkcji w handlowych młynach Polski tłomaczy się tem, że produkcyjna ich zdolność o wiele przewyższa zapotrzebowanie mąki w kraju. Skutkiem nadmiernej produkcji powstaje między handlowemi młynami zażarta konkurencyjna walka, która sprzedażne ceny mąki sprowadza do poziomu, pozbawiające obie walczące strony należytych zysków na produkcji.

Skoro zaś można uważać za rzecz dowiedzioną, że sprzedażne ceny nie zabezpieczają słusznych zysków na produkcji, to powstaje pytanie, z jakiej racji i w jakim celu rząd zajmuje się reglamentacją cen mąki, motywując je utrzymania rynkowych cen na poziomie, „uzasadnionemi kosztami produkcji i wymiany", jak głosi odnośne rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Praktyka nie omieszkała wykazać całą bezcelowość tego rozporządzenia. Wprawdzie wszystko szło wedle rozporządzenia: organizacje młynarskie przed-

stawiały urzędom wykalkulowane ceny mąki, urzędy zatwierdzały te ceny dla rynku — tylko rynek bez ceremonji całą tę kalkulację przekreślał, albowiem ceny na nim kształtowały się zawsze **niżej** wykalkulowanych. Stąd wniosek, że jeżeli rynek, jako najwyższa, a jedynie właściwa w tej sprawie instytucja nie godził się na przedstawione mu kalkulacje cen, to dla tego, że wielka, istniejąca na nim konkurencja między młynarzami, sama obniżała zyski na produkcji, przyjmowane w kalkulacjach przez związek młynarzy w Warszawie na 4% od obrotu. Skoro zaś urzędy przez porównanie cen wykalkulowanych z rynkowemi, miały możność stwierdzić, że rynek przekreśla całą kalkulację, robiąc inną, dla konsumenta lepszą, a dla młynarza gorszą, to obrona konsumcji przez reglamentację cen mąki stawała się zbyteczną i bezcelową. Tymczasem, zamiast zniesienia rozporządzenia o reglamentacji cen, czego młynarstwo spodziewało się, doczekało się, jak codzienne pisma donoszą, przepisów, wydanych **urzędom, jak one mają kalkulować cenę mąki z ceny żyta.**

Przepis ten brzmi: do rynkowej ceny żyta za kwintal dodać sześć złotych na koszty i zyski, a odjąć to, co otrzymuje na rynku młynarz za sprzedane otręby z przemiału kwintala żyta pochodzące. Pozostała reszta równa się wartości wyprodukowanej z kwintala mąki, i podzieliwszy tę resztę na 65, względnie 70, otrzymamy urzędowo wykalkulowaną cenę mąki 65%, względnie 70%, po której wolno będzie młynom sprzedawać tę mąkę.

Ta kalkulacja byłaby przez młynarstwo do przyjęcia, gdyby przeznaczone urzędownie 6 złotych na koszty i zyski z przemiału jednego kwintala żyta wystarczały na pokrycie wszystkich rzeczywistych kosztów, i pozostał jeszcze pewien zysk, wystarczający na pokrycie pracującego w młynach kapitału. Tak jednak nie jest. Jak już bowiem wykazaliśmy rzeczywisty koszt własny przemiału i sprzedaży, nie licząc dyskonta od weksli za mąkę wynosi, przy cenach żyta:

| | najwyższy | średni | najniższy | |
|---|---|---|---|---|
| Koszt własny złotych | 6·03 | 5·83 | 5·40 | |
| Dyskonto na kwintal | 0·75 | 0·52 | 0·32 | |
| Razem ogólny własny koszt prod. i wymiany na 1 kw. żyta | 6·78 | 6·35 | 5·72 | złotych |

A zatem, tylko przy najniższych cenach żyta, przepisowe 6 złotych pokrywają wszystkie koszty produkcji i wymiany, a jako zysk na produkcji pozostaje jeszcze 0.28 zł. na kwintalu, co, jak wiadomo, nie wystarcza na oprocentowanie kapitału zakładowego i obrotowego, nie mówiąc już nic o amortyzacji. Przy średnich i najwyższych cenach żyta własny koszt znacznie już przekracza przepisowe 6 złotych, ponieważ w miarę wzrostu cen żyta, rosną podatki obrotowe i dyskonto weksli za mąkę.

Uwzględniając zaś to, czego przepis ministerjalny nie uwzględnia, mianowicie zyski na produkcji, które, aby pokrywały oprocentowanie kapitału zakładowego i obrotowego, jak już wyliczono, nie mogą wynosić mniej, niż 1.33 złote na kwintalu, bo zamiast 6 złotych, otrzymamy następujące stawki zysków i kosztów, które należy przyjąć do kalkulacji przy cenach żyta:

| | najwyższych | średnich | najniższych | |
|---|---|---|---|---|
| Własny koszt na 1 kwintal | 6·78 | 6·35 | 5·72 | |
| Zysk na produkcji 1 kw. | 1·33 | 1.33 | 1·33 | |
| Stawka do kalkulacji | 8·11 | 7·68 | 7·05 | zł. |

Porównajmy teraz giełdowe ceny mąki z temi, jakie daje kalkulacja raz wedle stawki ministerjalnej 6 zł., a drugi raz wedle dopiero co przytoczonej, stawki młynarskiej:

| Ceny giełdowe | najwyższe | średnie | najniższe |
|---|---|---|---|
| Żyta za 100 kg. Warszawa | 55 | 35·50 | 17 |
| Mąka " " | 78 | 50·00 | 33 |
| " kalkulacja stawka min. | 76·6 | 49·2 | 30·9 |
| " " " młyn. | 79 | 51·6 | 32·5 |

A zatem kalkulacja ministerjalna, wedle nowych przepisów, przy stawce 6 zł. daje ceny **niższe** od giełdowych, a że te ostatnie, jak już wykazaliśmy przy średnich i wysokich cenach żyta sprowadzały zyski na produkcji prawie do zera, więc nowy przepis kalkulacyjny zamiast zysków przyniesie **straty** na produkcji, które pokryte być mogą tylko z zysków na konjunkturze, a jeżeli ta ostatnia jest zła i zniżkowa to straty na produkcji, połączone ze stratami na konjunkturze nie mogą nie zrujnować naszego handlowego młynarstwa.

Interesującem byłoby porównać nasze kalkulacje z niemieckiemi. Nie będzie to wcale trudnem, albowiem fachowe pismo niemieckie „die Mühle", organ związku młynarzy w Niemczech, prawie w każdym numerze od jakiegoś roku stale zamieszcza dla nauki swych czytelników niemieckich kalkulacje cen mąki z ceną żyta, wedle jego cen bieżących.

Mając podejrzenie, że te czasopismo natchnęło nasze ministerjum pomysłem tego przepisu kalkulacyjnego, przytaczam z N-ru 1 9„die Mühle" z dn. 8 maja całą kalkulację, i żeby ułatwić naszemu czytelnikowi porównanie niemieckiej kalkulacji z naszą, przeliczam markowe ceny na złotowe, wedle kursu 213.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Rynkowa cena żyta marek n. | 17 | | zł. | 36·20 |
| Do tego dochodzi: | | | | |
| Przemiał | 2·50 | | 5.32 | |
| Worek | 0·35 | | 0·74 | |
| 0·85% podatek obrotowy | 0·20 | | 0·43 | |
| Dyskonto 6 tyg. weksli za mąkę | 0·25 | 3·30 | 0·53 | 7·02 |
| Razem . . | 20·30 | | | 43·22 |
| Od tej sumy odchodzi: | | | | |
| Za 3 kg. mąki pośled. à 15 | 0·45 | | 0·96 | |
| Za 22 kg. otrąb à 10·50 | 2·30 | 2·45 | 4·90 | 5·86 |
| Pozostaje za 70 kg. mąki | | 17·55 | | 37·36 |
| co daje jej cenę za 100 kg. | | 25 10 | | 53·10 |
| do tego 2% prowizja sprzedawcy | | 0·50 | | 1·06 |
| Zatem cena sprzedażna kalkuje się na 26·60 mk. n. | | | | 54·16 |

Nie mniej interesującem będzie dowiedzieć się, co giełdy niemieckie mówią na tę kalkulację. Otóż w tym samym numerze „die Mühle" znajdujemy sprawozdanie z wielu giełd w Niemczech, i widzimy, że tylko jedna giełda we Wrocławiu notowała cenę mąki niższą od kalkulacji, albowiem przy cenie żyta 16.3 — 16.5 mk. cena 70% mąki była 24.75, a przy tej cenie kalkulacja daje cokolwiek wyższą cenę 24.90 mk. Wszystkie zaś inne giełdy wykazywały ceny, trochę wyższe od wykalkulowanych, niektóre jednak np. Wilzburg o całą markę wyższe.

Stąd wnioskujemy, że niemiecka kalkulacja, która przy średnich (dla nas) cenach żyta 17 mk. = = 36,20 zł., daje stawkę 3,80, czyli 8,08 zł. (łącznie z prowizją sprzedawcy), dane jest o całe 2,08 zł. droższy od naszego przepisu ministerjalnego, który tę stawkę na 6 zł. określa, a od naszej, młynarskiej kalkulacji, jest jeszcze o 40 gr. większą, co można wytłumaczyć tem, że Niemcy przy stosunkowo niewielkiej różnicy inwestynowanego kapitału, mają większe niż my koszty ludzkiej pracy, która jest droższą niż u nas.

Jakkolwiek kalkulacja niemiecka przy tej samej cenie żyta daje wyższą, niż u nas cenę mąki, co się odbija na giełdach, które przy cenie żyta 36,20 u nas notują 51 — 52 gr., a w Niemczech 53 — 54, to jednak nikomu w Niemczech nie przychodzi do głowy zajmować się reglamentacją cen mąki. Niemcy uważają, że szkoda na to czasu. Szkoda i u nas na to czasu, a to z tej racji, że różnica w cenie mąki o jeden, a nawet dwa grosze na kilogramie, do czego reglamentacja ministerjalna dąży, konsumentowi miejskiemu żadnej korzyści przynieść nie może, a młynom wyrządza krzywdę, pozbawiając je zysków na produkcji. Różnica bowiem o 2 gr. na kg. dla konsumenta, któryby sam z rodziną nawet 1.000 kg. rocznie używał, różnica ta stanowi w budżecie rocznym 20 złotych, co nawet dla najmniejszego budżetu 1.500 zł. stanowi znikomy odsetek rozchodu. Dla młynów zaś 2 gr. różnicy na kg. mąki stanowi 1,30 — 1,40 zł. na kwintalu żyta, z którego ciągnie 65 — 70 kg. mąki, a zatem pozbawia go całego zysku na produkcji — 1,33 zł., jaki przyjęliśmy do kalkulacji.

**Skoro zatem reglamentacja cen mąki z cen żyta konsumcji żadnej wyczuwalnej korzyści przynieść nie może, produkcję zaś naraża na straty, administracji państwowej i komunalnej niepotrzebnie czas zajmuje, to trzeba by uznać reglamentację nietylko za bezużyteczną, ale i szkodliwą dla gospodarstwa prywatnego i społecznego. Jeżeli mimo to Min. Spraw Wewnętrznych nie rozstaje się z myślą o reglamentacji cen mąki, to jedno z dwojga: albo nie ma czemś lepszem zająć swych urzędników, albo, nie odróżniając zysków na produkcji od zysków na konjunkturze, zwalcza drożyznę mąki nie przez usuwanie konjunktury, która tą drożyznę wywołała, a przez walkę z produkcją, której błędnie przypisuje wytwarzanie na przerobie „nieuzasadnionych" zysków.**

Czy jednak racjonalna jest taka gospodarcza polityka, która przez reglamentację cen, podatki i obciążenia socjalne pozbawia przemysł i rolnictwo zysków na produkcji, skazując ich byt i pomyślne istnienie tylko na konjunkturę?

Czasy dzisiejsze dały na to już odpowiedź: przyszła zła konjunktura i w ciągu stosunkowo krótkiego czasu całe nasze gospodarstwo położyła na obie łopatki.

Poprawa konjunktury pozwoli nam polepszyć nasze gospodarcze położenie, ale utrwali je i doprowadzi do rozkwitu tylko taka gospodarcza polityka, która pozwoli rolnictwu i przemysłowi wytwarzać na produkcji zyski, dostateczne dla oprocentowania pracujących w nich kapitałów. Zyski na konjunkturze mogą wytwarzać tylko rezerwy kapitału na pokrycie strat, które konjunktura zawsze przynieść może ze sobą.

F. W. G.

# O cechach młynarzy w Polsce - słów kilkoro

Cechy odegrały rolę w dziejach państwa polskiego. Instytucja ta powstała najpierw w Niemczech w średniowieczu, skąd przeszczepiono ją w XIII i XIV wieku do Polski, ale nigdy nie doszła do takiego znaczenia, jak zagranicą, z powodu odmiennych obyczajów i warunków kraju oraz zazdrosnej samowoli szlachty wszechwładnej, która wyjednywała liczne prawa przeciwko cechom. I tak np. w r. 1543 wydano prawo, nakazujące wojewodom pilnować, by bractwa nie rozwijały się. Mimo to królowie: Zygmunt III, Jan Kazimierz i Jan Sobieski, starając się o wzrost mieszczaństwa, nadawali cechom przywileje. Pierwszem miastem, w którem zakwitł ustrój cechowy w Polsce, była stolica — Kraków.

Zasadniczo wszystkie cechy powstawały i rządziły się według jednego ustalonego wzoru. Były one organizacją rękodzielników i przemysłowców. Cele ich — przeważnie religijne i gospodarcze. I tak: cech w średniowieczu, to bractwo religijne, to związek opieki społecznej i dobroczynności, to kasa pożyczkowa i szkoła fachowa. Tak jak cechy powstawały tylko w miastach, należeli do nich tylko mieszczanie. Mieszczanina w średniowieczu nie wyobrażamy też sobie inaczej, jak tylko członka cechu. W okresie tym więc (wiek XIV — XVII) cechy są węzłem ludności miejskiej. Wśród cechów widzimy pewną hierarchję, opartą czy to na liczbie członków cechu, czy to zamożności, czy też czystości kunsztu. W czasie reprezentacyjnych—uroczystych wystąpień cechów (procesje religijne, hołdy monarsze) przestrzegano ściśle kolejności tego starszeństwa. Ta dyscyplina cechowa nietylko okazywała się nazewnątrz, jak wyżej podkreśliliśmy, lecz i nawewnątrz. Cech bowiem wpajał w swych członków posłuch dla władzy i prawa, cześć dla religji, tradycji (prawa zwyczajowego), nierozerwalność więzów familijnych i fachowych, czyli zawodowych, konieczność pracy uczciwej i punktualność rzemieślniczą. Jednem słowem, dyscyplina cechu na wewnątrz, to szkoła etyki obywatelskiej, rodzinnej i zawodowej dawnego mieszczaństwa. Cech był też hurtownią surowca i przygotowaniem dobrych fachowców, którymi opiekował się starannie. Materjał archiwalny cechów jest bardzo obszerny. Są tam przywileje, czyli ustrój prawny, protokóły posiedzeń, sądownictwo cechowe, wykaz wpisów majstrów, czeladników, uczni, księgi opłat i rachunki, rejestry karne, listy urodzenia, wyzwolin, insygnia i symbole organizacji cechowej. (Między temi ostatniemi zwrócić uwagę należy na tessar, czyli obesłanie cechowe).

Cechy początkowo, to bractwa kościelne, o atrybucjach religijnych. Każdy cech miał swego patrona, kościół lub kapliczkę, czy ołtarz wreszcie pod swą opieką. Specjalnie delegowani mistrzowie czuwali nad ich obsługą, zaopatrzeniem w światło, sprzęty, aparaty kościelne. (Po miastach i miasteczkach do dziś dnia, prócz właściwych cechów, składających się z członków zawodowych, istnieją jeszcze „cechy" przy kościołach, których zadaniem są przeważnie tylko cele bractw kościelnych).

Właściwą patronką młynarzy była św. Krystyna z młyńskim kamieniem do wody rzucona, skąd przez anioła wydobyta została. (Niektórzy mylnie podają zamiast św. Krystyny — św. Brygidę). Chorągiew cechu młynarskiego niebieska ze srebrem. Godło: srebrne koło młyńskie na błękitnem polu. Także i św. Marcina zwią patronem młynarzy ze względu na to, iż „kontrakty" odświeżane bywały w tym dniu, t. j. 11 listopada (dawniej, jak wiemy, wszystkie młyny były własnością bądź to: Kościoła, klasztorów,

ziemian, państwa i miast, a innej własności prawie nieznano, przeto młynarze cechowi byli przeważnie dzierżawcami tylko młynów), dzień poświęcony czci tego świętego obchodzili młynarze zawsze uroczyście — z gęsią pieczoną i winem, zwąc go „młynarskiem świętem". — Z tychże samych powodów w niektórych okolicach uważano za patronów młynarzy jeszcze św. Jana Ewangielistę (24 czerwca) i św. Michała (29 września). Niektórzy twierdzą, że i św. Józef, patron cieśli, uważany jest za patrona młynarzy, opierając twierdzenie to na tem, iż każdy młynarz musiał umieć wybudować sobie warsztat pracy, a więc być cieślą. Uczestnictwo w zbiorowych nabożeństwach — „wotywach" w dniu patrona i związane z tem wspólne uczty i zabawy, — wykazywały spójnię i łączność członków danego cechu. Ogólne święto wszystkich cechów, to Boże Ciało. Corocznie wznoszono w dzień ów strojne ołtarze, a cechy niosły swe sztandary z insygniami (starsi rzemiosła — cechmistrze nieśli berła ozdobne, jako godność ich władzy). Każdy cech posiadał swą gospodę zdobną w obrazy, krucyfiksy i kandelabry ze świecami, które zapalano podczas obrad. Skarbce, czyli kunsztowne „lady" (skrzynie) ze specjalnemi zamkami kryły wspomniane wyżej archiwa cechowe, oraz berła, pieczęcie, pieniądze, naczynia, tessary, narzędzia kary dla chłosty przestępców cechowych na skutek wyroku cechowego, dzwonek dla przewodniczącego zebrania i t. p.

Cechy na żądanie władz miejskich przez swych taksatorów ściągały opłatę ze swych członków na potrzeby miasta. Skarbonki cechowe często zresztą puszczano w obieg dla zbierania składek na różne cele.

Poza ustawowo przepisaną liczbą członków cechy do swego grona nie przyjmowały nikogo, a równocześnie tępiły wszelką pracę poza cechem, czyli niejako monopolizowały tak dostawę, jak i zarobki.

Do cechu należeli, jak widać z powyższych tylko chrześcijanie. Członkowie cechu dzielili się na 3 kategorje: mistrzów, czeladzi i uczniów. Przyjęty najpierw otrzymywał t. zw. „termin", czyli praktykę uczniowską, trwającą lat kilka. Po ukończeniu terminu wyzwalano ucznia na czeladnika na t. zw. „sesjach" — posiedzeniach. Kandydat musiał wykonać żądany „majsterstück, po udatnym zaś egzaminie otrzymywał dyplom. Po wyzwolinach czeladnik musiał odbyć kilkoletnią wędrówkę; celem jej była praktyka we młynach krajowych i zagranicznych. Po powrocie z wędrówki następowały wyzwoliny mistrzowskie. Nie należy mieszać dzisiejszych „wędrów", „wędrusów" z tamtejszemi czeladnikami młynarskiemi. Dzisiaj w wielu okolicach stworzyli sobie oni zawód z tego; nie zatrzymują się oni po młynach dłużej — jak tamci, tylko otrzymawszy żądany zaraz datek, żywność lub nocleg — idą znów dalej i dalej; z tymi pasożytami, występującymi nieraz w roli oszustów, należałoby raz skończyć, odmawiając wszędzie im zapomogi, boć dzisiaj w Polsce niema prawie większego lub średniego młyna, któryby nie płacił specjalnych składek na fundusz walki z bezrobociem — tam niech się ci wykolejeńcy udają o pomoc, lub do młynów drobnych, nie znających jeszcze tego podatku.

Na czele cechu stał starszy mistrz i podstarszy. Oni też dzierżyli klucze od lady. Twierdzą niektórzy, iż w łonie cechu istniała jeszcze samodzielna organizacja czeladzi z własną ladą i czeladnikiem na czele; na zewnątrz jednak ona oddzielnie nigdy nie występowała.

Jak wspomnieliśmy wyżej szlachta prześladowała cechy. Już w roku 1766 zniesiono je na Litwie. Rola zaś pozostałych cechów w Koronie zaczęła maleć w okresie rozpowszechniania się nie tyle młynów parowych i „amerykańskich", kiedy rzemiosło zaczęło przeistaczać się w przemysł, lecz wogóle w okresie porozbiorowym, gdy polityka państw zaborczych ustosunkowała się wrogo do cechów, skupiających w ramach swych część jednolitego społeczeństwa polskiego. Jedność i solidarność stopniowo zanikają i powstaje wolna konkurencja, niekiedy zgubna w swych celach i skutkach. By ratować zawód młynarski od całkowitej zagłady funkcje cechów przejmują później organizacje społeczno - zawodowe (związki przeważnie drobnych młynarzy). Należy dzisiaj do nich około 16.000 młynów w Polsce. One to udzielają dzisiaj młynom opieki i porady tak prawnej, jak i fachowej. Organizacje te są jednak luźne, spójni tak charakteryzującej cechy — mało; łącznikami wszystkich młynarzy z organizacjami temi są pisma fachowe, redagowane przez te związki zawodowe i perjodyczne zjazdy młynarzy, członków tych związków. Związki te przy swych filjach — oddziałach posiadają statutowe Komisje egzaminacyjne i jak dawne cechy wydają swym członkom dyplomy fachowe. Komisje te są też pewnym łącznikiem — spójnią młynarzy z temi organizacjami zawodowemi.

Zabytkiem cechowym przy oddziałach — filjach danego związku zawodowego są obok Zarządu i Komisji Egzaminacyjnej: „Rady Starszych". Instytucja ta, to dzisiaj tylko Sąd Rozjemczy i Komisja rewizyjna. (Jeszcze przed kilku laty sprawowała ona funkcje także Komisji Egzaminacyjnej — teraz ad hoc powołano nowe ciało). Jak tytuł jej brzmi, w skład jej wchodzą członkowie związku — ludzie starsi, znani, zasłużeni dla sprawy młynarstwa danego okręgu.

Uzupełnieniem związków młynarzy są dzisiaj Izby Przemysłowo - Handlowe, do których wysyłani są delegaci młynarzy. Tej nowej instytucji przypada dzisiaj dominująca rola w życiu gospodarczem państwa i dlatego młynarze muszą starać się o silną organizację, by odpowiednią ich liczbie i znaczeniu — ilość delegatów — byli w możności do nich posyłać.

Niektóre zabytki cechowe oglądać można tylko w muzeach. Wiele ich przechowują spadkobiercy dawnych organizacyj, gdzie niszczeją stopniowo. Pożądanem byłoby zebrać wszystkie te zabytki dawnych cechów młynarskich i przechować je w stolicy przy jednem z muzeów. Wówczas łatwo można będzie przestudjować historję naszych cechów i opracować naukowo monografję tychże.

**F. W. G.**

# Dział Prawno-Informacyjny

## O ZNIESIENIE NORMALIZACJI PRZEMIAŁU ŻYTA.

W pierwszych dniach czerwca b. r. Wspólna Reprezentacja Związków Przemysłu Młynarskiego, wystąpiła do p. premjera i kilku Ministrów z prośbą o przyśpieszenie zarządzenia likwidującego obowiązującą normalizację przemiału żyta, jako szkodliwą dla interesów przemysłu młynarskiego oraz rolnictwa.

## W SPRAWIE ODWOŁANIA OD WYMIARU PODATKU DOCHODOWEGO.

W najbliższych tygodniach odbędą się w całym kraju wymiary podatku dochodowego na rok 1930, t. j. za rok 1929.

Mając przykład z wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za 1929 rok, możemy śmiało sądzić, że wymiary podatku dochodowego przekroczą znacznie przewidywania młynarzy, a śruba podatkowa pracować będzie, bynajmniej nie ze zmniejszoną energją.

Celem ułatwienia obrony w drodze rekursu, podajemy czytelnikom naszym kilka uwag, jaką treść zawierać winny odwołania, gdyż od zwięzłego, treściwego i dowodowego przedstawienia stanu faktycznego wielekroć zależy pomyślny wynik.

I. Termin wniesienia odwołania jest zaznaczony na odwrotnej stronie nakazu płatniczego. — Termin ten wynosi dni 30-ci. Za późno, po terminie wniesione odwołania, nie zostaną wogóle uwzględnione, chyba, że płatnik udowodni, iż siły wyższe, naprzykład choroba lub t. p. uniemożliwiły mu przestrzeganie terminu. Odwołania, adresowane do „Komisji Odwoławczej dla podatku dochodowego" wnosić należy przez i za pośrednictwem wymierzającego podatek Urzędu podatkowego (a więc odwołanie wnieść należy do tego Urzędu, który nakaz płatniczy wydał).

II. Stemple: Wysokość opłaty stemplowej zależną jest od kwoty, której uchylenia płatnik żąda, a więc, jeżeli różnica kwoty nie przekracza zł. 50.— wolne od stempla; od 50 — 100 zł. = 0,50; ponad 100 zł. — 2 zł. Np. podatnik zeznał i podtrzymuje, iż miał dochód w kwocie zł. 2.000.—, od którego podatek wynosiłby zł. 54.—, natomiast wymierzono mu podatek od kwoty zł. 6.000.—, od której podatek wynosi zł. 283.—, wymierzono mu więc więcej o zł. 229 (283 mniej 54), należy się więc stempel za zł. 2.—. Gdyby natomiast zeznał dochód na zł. 2.000— (podatek przypadający zł. 54), a wymierzono mu dochód na zł. 3.600 (przypadający podatek 133 zł.), natenczas w rekursie, kwestjonującym różnice (133 mniej 54) zł. 79, należytość stemplowa wynosi 0,50 zł.

Podobnie też, o ile podatnik wogóle zeznania nie składał, twierdząc tem samem, że nie miał dochodu minimalnego, t. j. zł. 1.500 rocznie, a Urząd podatek nań nałożył, natenczas wysokość opłaty stemplowej zależną jest od wymierzonej kwoty podatkowej — (t. j. do 50 zł. wolne od stempla, od 50 do 100 zł. — 50 gr., ponad 100 zł. — 2 zł.

III. Podstawy wymiaru: Urzędy skarbowe zobowiązane są wydawać na piśmie na żądanie płatnika podstawy wymiaru. Podstawy takie nie dla każdego płatnika mają wartość konkretną, gdyż po największej części nie zawierają żadnych szczegółowych danych, któreby mogły służyć jako podstawa dla rekursu; zawierają one bowiem ogólnikowe dane, które po największej części już są uwidocznione w samym nakazie płatniczym, a narażają jedynie płatnika na koszta stemplowe, t. j. 3 zł. od stempla do podania, oraz 1 zł. od stempla do odpowiedzi. Znaczenie mogą mieć takie podstawy głównie dla tych płatników, których dochody, zeznane w zeznaniu **płyną z kilku źródeł,** a płatnik, chcąc sumaryczny wymiar kwestjonować, pragnie wiedzieć, jaką kwotą poszczególne źródła obłożone zostały. — Urzędy są jednak obowiązane informować płatników odnośnie podstaw wymiaru również ustnie.

W tem miejscu dodać musimy, że o ile płatnik zażądał podstaw wymiaru na piśmie w przeciągu terminu, przysługującego mu dla wniesienia odwołania, natenczas data wniesienia prośby o podstawy przerywa bieg ustawowego czasokresu dla wniesienia odwołania, **który rozpoczyna się na nowo od chwili otrzymania odpowiedzi,** t. j. podstaw wymiaru aż do uzupełnienia ilości dni czasokresowych, — naprzykład płatnik otrzymał nakaz 20 września, ma więc czas wniesienia odwołania do 20 paźdz. b. r., t. j. w ciągu 30 dni. — W międzyczasie jednak, t. j. 28 września, wniósł o podstawę wymiaru, tak, iż w dniu tym miał jeszcze 22 dni czasu do wniesienia odwołania. Jeżeli podstawy wymiaru zostały mu doręczone 15 października, natenczas od tego dnia liczy się dalsze 22 dni do wniesienia odwołania.

IV. Zwracamy uwagę, że Komisja Szacunkowa powinna wymierzyć podatek od dochodu wykazanego przez płatnika. Podwyższyć zaś kwotę dochodu może jedynie Kom. Szac. po uprzedniem zażądaniu od płatnika dodatkowych wyjaśnień czy to pisemnych, czy ustnych. W przeciwnym razie takie samowolne podniesienie dochodu jest nieważne i wymiar taki jest zazwyczaj przez Komisję Odwoławczą zniesiony.

V. Na czem oprzeć należy odwołanie? Jest notorycznem, że niektóre Urzędy skarbowe nie tylko że nie trzymały się tego roku przy wymiarach podatkowych okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 31 marca 1925 r., L. D. P. O. 1350/II,—mimo, iż stawki w nim zawarte, wielokroć przekraczają prawdziwą dochodowość netto, lecz opierać się będą na ustalonych, względnie fikcyjnych obrotach zeszłorocznych.

Ten stosunek dochodowości do obrotu winien płatnik w odwołaniu swem zakwestjonować, powołać się na opinję rzeczoznawców branżowych, świadków, wyciągi z ksiąg, zapiski, faktury, rachunki i t. d., któreby umotywowały niższą dochodowość, — **przyczem zaznaczamy,** że Komisja Odwoławcza **nie może przejść do porządku dziennego nad takimi zapiskami i wyciągami, lecz musi je rozpatrzeć, mimo, iż przedłożone dowody nie noszą znamion prawidłowych ksiąg handlowych.** Dalszym argumentem w odwołaniu mogą być ewentualne straty, poniesione skutkiem niewypłacalności klijentów, na którą to okoliczność, zarówno co do osób, jakoteż kwot należy przedłożyć szczegółowy wykaz z prośbą o stwierdzenie. — Jeszcze raz zaznaczamy, że odwołanie nie powinno **zawierać ogólnikowych frazesów i zażaleń,** lecz konkretne motywy i fakta, świadków i t. d.

O ile mimo przedłożonego zeznania i z podania ilości członków rodziny, w nakazie takowa nie została uwzględniona, t. j. nie obniżono podstawowej kwoty tyle razy o dwa stopnie, ile członków rodziny ma na utrzymaniu płatnik, prócz jednej, natenczas można w odwołaniu domagać się uwzględnienia tej okoliczności (jeżeli ktoś ma na utrzymaniu żonę i 5-ro dzieci, natenczas ma prawo domagania się zaliczenia tych 5-ga dzieci przez odpowiednie zredukowanie podstawowego wymiaru). Zniżka ta odnosi się jednak tylko do tych płatników, których dochód nie przekroczył zł. 7.200. O ile więc komuś wymierzono podatek od sumy dochodu naprzykład zł. 8.000 i w tem samem nie uwzględniono potrącenia z powodu utrzymywania członków rodziny, należy w odwołaniu pamiętać, iż należy się domagać tego potrącenia.

O ile płatnik posiada konkretne dowody, względnie spodziewa się takowe dodatkowo zebrać dla poparcia swoich argumentów i pragnie dowody te osobiście przedłożyć Komisji Odwoławczej, oraz tamże inne również szczegóły podać, należy w odwołaniu wyraźnie prosić o zawiadomienie o terminie posiedzenia Komisji Odwoławczej i zawezwanie płatnika do tegoż.

Jeżeli płatnik czuje się wymiarem szczególnie dotknięty i pragnie zapłacić jedynie część wymierzonej kwoty, może wnieść osobne podanie, o ograniczenie egzekucji do wysokości pewnej, dokładnie określonej kwoty, naprzykład wymierzono płatnikowi podatek w kwocie zł. 854, — a w odwołaniu twierdzi, że należy się tylko zł. 469, natenczas może prosić w osobnem podaniu (stempel 3 zł.) o ograniczenie egzekucji do tejże kwoty, to znaczy, aby Urząd zezwolił mu na chwilowe zapłacenie tylko zł. 469, a ewentualną nadwyżkę zapłaciłby po rozpatrzeniu odwołania. Podanie takie należy wnieść w terminie płatności wymierzonego podatku, a więc w ciągu dni 30 od dnia doręczenia nakazu.

## ZALICZKI NA PODATEK OBROTOWY NIE MOGĄ BYĆ ŚCIĄGANE PRZYMUSOWO.

Przy żądaniu ze strony władz skarbowych wpłat t. zw. zaliczek na poczet podatku obrotowego, wynikały często spory, które w rezultacie oparły się o Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrok którego stanowi obecnie zasadniczy precedens, regulujący tę ważną dla przemysłu i handlu sprawę. Jak dotąd, każdy płatnik z początkiem roku kalendarzowego winien był wnosić zaliczkę na poczet podatku obrotowego, który wymierzany mu był w końcu roku ubiegłego. Wysokość zaliczki ustalona była na ¼ część wymiaru zeszłorocznego. W wypadku, gdy kupcy i przemysłowcy nie wnosili zaliczki wówczas urząd skarbowy egzekwował przymusowo zaliczki, płatnik zaś pomimo odwołań nie mógł temu przeciwdziałać.

Ostatnio N. T. A. stwierdził w wyroku, iż urząd skarbowy na zasadzie ustawy o podatku obrotowym **może żądać zaliczek,** natomiast **nie ma prawa ściągać ich w drodze egzekucji,** wobec czego płatnik **nie ma powodu do składania odwołań.** Urząd Skarbowy upoważniony jednak jest w końcu roku obrachunkowego po ustaleniu całości wymiaru do ściągnięcia odsetek za zwłokę od czasu niewpłacenia pierwszej raty. Orzeczenie to rozstrzygnie niewątpliwie liczne zatargi między płatnikami a władzami skarbowemi.

## NORMY ŚREDNIEJ DOCHODOWOŚCI.

Normy średniej dochodowości, stosowane przy wymiarze państwowego podatku dochodowego, w odniesieniu do przedsiębiorstw nieprowadzących prawidłowych ksiąg okazały się zbyt wysokie, wobec czego zachodziła potrzeba ponownej ich rewizji. Poszczególne urzędy skarbowe przystąpiły już na własną rękę do rewizji odnośnych norm średniej dochodowości. Związek Młynarzy Polskich uważał jednak, że w interesie jednolitości wymiaru bardziej celowe będzie, jeśli przedstawi on Izbom Skarbowym za pośrednictwem Izb Przemysłowo - Handlowych własną tabelę owych stawek, co w razie honorowania jej zapobiec może zbyt jaskrawym różnicom szacunkowym jakie nieuniknione są w wypadkach, gdy każdy urząd skarbowy samodzielnie opracuje odrębne normy.

Stosowane dotychczas procenty oparte na pewnych jakoby danych z roku 1924 i opiewające, że młyny wodne przy przemiale własnego zboża dają 8%, a przy przemiale obcego dają 30%, parowe zaś przy przemiale zboża własnego 4% i obcego 20% czystego zysku od obrotu — obecnie bezwzględnie stosowane być nie powinny.

Przy dzisiejszych niskich cenach zboża i niemożności obniżenia kosztów handlowych, zarobki zmalały o przeszło 60% i to w młynach, które zdołały jeszcze jako tako prowadzić młyn w biegu.

Zdaniem naszem młyny pod względem dochodowości należałoby podzielić na 4 grupy, zależnie od rodzaju prowadzonego przemiału, jaki rodzaj obsługi, a więc:

1) młyny małe wodne i gospodarskie, obsługiwane przez samych właścicieli i ich najbliższą rodzinę, mogą dawać dochodu netto od obrotu (wynagrodzenie za przemiał) najwyżej — 15%. Taki sam młyn motorowy — najwyżej 10%;

2) młyny małe wodne gospodarskie — jak wyżej, lecz przy obsłudze wynajętej dają dochodu netto od obrotu około 10%. Identyczne młyny lecz motorowe najwyżej 7% — dochodu netto;

3) młyny większe handlowe — gospodarskie, t. j. takie, które prowadzą przemiał własny i obcy — dochód netto od obrotu około 4%;

4) młyny duże handlowe — dochód netto od obrotu około 1½% — 2%.

Podając powyższy wykaz do wiadomości, uważamy za celowe, by Panowie Młynarze zapoznali z nim tych członków swej organizacji, których w charakterze rzeczoznawców poszczególne Urzędy Skarbowe powołają dla wydania opinji w sprawie rewizji stawek średniej dochodowości w przedmiocie wymiaru podatku dochodowego za rok ubiegły.

## NIEFORTUNNE TRANZAKCJE ZBOŻOWE.

Według wiadomości z Berlina, polska rezerwa zbożowa sprzedała w dniach ostatnich za pośrednictwem komisji polsko-niemieckiej 1000 ton żyta. Cena sprzedażna, podawana przez informatorów, jest tak niska, że budzić musi jaknajdalej idące zastrzeżenia z punktu widzenia celowości podobnych tranzakcyj. Mianowicie opiewa ona 3,65 fl. hol., fr. granica, t. j. około 13 zł. za 100 kg. Przy znanej u nas tendencji przystosowywania się cen zboża na rynku wewnętrznym do poziomu cen, uzyskiwanych przy eksporcie nadwyżki produkcyjnej, obawiać się należy, iż takie tranzakcje **podziałać mogą jaknajfatalniej na konjunkturę rynku krajowego.** Z drugiej strony budzą

one uzasadnione niejako apetyty zagranicznych zbożowców **na kupno żyta polskiego** — przedewszystkiem **z rezerw państwowych — po nader niskich cenach.** Przyczyniają się więc w ten sposób także **do psucia ceny na rynkach odbiorczych.**

Należy tedy wyrazić nadzieję, iż tranzakcja powyższa będzie już ostatniem wreszcie ogniwem w łańcuchu wielu, niestety bardzo wielu, niefortunnych w bieżącej kampanji zbożowej posunięć handlowych ze strony polskiej.

# Wystrzegać się szantażystów i łazików, zwołujących młynarzy na zjazdy

Kilkakrotnie ostrzegaliśmy pp. Młynarzy przed oszustami, podszywającymi się pod organizację zawodową, którzy, chodząc od młyna do młyna i pobierając zapomogi, zwołują na zebrania. Oczywiście, że zebrania takie nigdy nie dochodzą do skutku, gdyż oszuści przezornie ulatniają się, by grasować w innym powiecie. Oszukaństwo polega jedynie na wyłudzaniu przez oszustów zapomóg, datków od naiwnych młynarzy.

W miesiącu marcu r. bież. znów ukazali się oszuści w pow. Olkuskim i zostawiali w młynach zaproszenie na zjazd do Olkusza i to w dodatku do gmachu Starostwa. Roznoszącego zaproszenia młynarze nietylko musieli żywić, lecz jeszcze i wspierać datkami pieniężnemi.

W oznaczonym terminie pp. młynarze przybyli na zebranie, lecz inicjatorów, jak zwykle, nie było. Naiwni młynarze i to coś w liczbie pięćdziesięciu odjechali z „nosami na kwintę".

Tu nasuwa się przykra uwaga: jak Zarząd Oddziału zwołuje doroczne zebranie — przybywa zaledwie 10 — 15% wszystkich członków z powiatu, a jak nieznani osobnicy zapraszają, to zjawia się około 50%. Dziwić się należy młynarzom powiatu olkuskiego, zresztą bardzo dobrze postawionym pod względem organizacyjnym, że dali wziąć się na lep oszustom zupełnie sobie nieznanym. Mają przecież Zarząd, mają prezesa, mają członków — znanych z energji i z pracy bezinteresownej dla organizacji, wiedzieć powinni, że w powiecie olkuskim zaproszenia na Zjazd mogą być rozsyłane jedynie przez osoby, stojące na czele organizacji młynarzy przez nich utworzonej.

Jakież niezdrowe stosunki panują wśród młynarstwa — zaproszenie oszustów jest tak zredagowane, że nasuwa się przypuszczenie, iż tych łazików grasuje cała szajka, równocześnie w kilku powiatach. Zwracamy uwagę na kapitalną redakcję zaproszenia. Jest poprostu wzruszające, że ktoś mógł, czytając, uwierzyć takim bredniom.

Poniżej przytaczamy tekst zaproszenia.

*ZAPROSZENIE.*

*„Uprasza się wszystkich pp. właścicieli i dzierżawców Młynów o przybycie na Zjazd, który odbędzie się w dniu 2 marca 1930 r., o godzinie 1 po południu. Omawiane będą sprawy według statutu inspektora centralnego.*

*W budynku Starostwa, Nr. 6 w Olkuszu.*

*1. Wybrać Komisję Rzeczoznawców dla zbadania wszystkich Młynów i ich stan.*

*2. Ustalenie cen za przemiał: od razówki 2.50 zł., owsa 2 zł., pytel żyta 3.50 zł., od pszenicy 3.50 zł., od jęczmienia i prosa 20%.*

*3. Za niewypełnienie ściśle przestrzegać się będzie karą 300, 600 i 1000 zł.*

*4. Podzielenie Młynów na kategorje I, II, III i IV dla wyrównania obelgi finansowej.*

*5. To samo dotyczy młynów, wiatraków. Na ten Zjazd przybędzie poseł delegacji młynarzy z Warszawy.*

*Wszyscy właściciele i dzierżawcy, którym leży na sercu dobro swoje własne oraz ogólne, powinni przybyć na ten Zjazd.*

*,Wstęp na salę za okazaniem zaproszenia.*

Zarządzający Pow. Zjazdu: *Goździkowski.*

Sekretarz: *Winiarski.*

*Niniejszem prosimy Kolegów udzielać materjalnie pomocy na przeżywienie w drodze posłańcowi".*

Porządek dzienny zaproszenia roi się poprostu od bzdur od początku do końca. Cóż bowiem może oznaczać omawianie spraw w/g statutu inspektora centralnego, albo podział młynów — dla wyrównania obelgi finansowej? Konia z rzędem temu, kto na te bzdury odpowie.

Przestrzegamy więc jeszcze raz przed podobnymi łobuzami, gdyż przypuszczamy, że działalność swoją występną przenieśli do innego Starostwa.

Łazików takich należy oddawać w ręce policji wraz z otrzymanemi od nich zaproszeniami na zjazd, jako dowodem ich oszukańczej akcji.

# Dezyderaty łódzkiego przemysłu młynarskiego

Zdawałoby się, że w kraju do tego stopnia rolniczym, jak Polska, rolnictwo oraz przemysł rolniczy są otoczone specjalną opieką i uczyni się wszystko możliwe, by przemysł ten, jako zajmujący czołowe miejsce w naszym bilansie handlowym, ze względu na eksport, rozwijał się coraz bardziej.

Niestety, tak nie jest, czego zresztą najlepszym dowodem jest fakt, w jak ogromnie ciężkiem położeniu znajduje się nasz przemysł młynarski. O ile wziąć pod uwagę wszystkie zakłady przetwórcze, a więc wielkie, średnie i małe młyny mechaniczne, wiatraki i t. p., Polska posiada około 12 tys. młynów. Jakkolwiek ilość ta jest ogromna, to jednak przy należytej opiece, wszystkie te młyny mogłyby pracować bardzo intensywnie. W takim stanie jednak, jak obecnie, o pomyślnym rozwoju naszego przemysłu młynarskiego nie może być mowy. Z jak ogromnemi trudnościami walczyć musi polski przemysł młynarski, świadczy fakt, że coraz więcej młynów staje zupełnie i młyny nawet, które dotychczas uważane były za najpoważniejsze, obecnie są całkowicie unieruchomione.

Jako główne przyczyny, które spowodowały obecną ciężką sytuację w przemyśle młynarskim, wymienić należy następujące: **brak kredytów, ustalanie cen maksymalnych na mąkę i pieczywo, wygórowana śruba podatkowa oraz reglamentacja przemiału.**

Rozpatrzymy tutaj każdą z powyższych przyczyn szczegółowiej.

Jedynym bodaj przemysłem, który **potrzebuje najwięcej kredytów** jest właśnie przemysł młynarski. Według kalkulacji bardzo ostrożnej, młyn pszenny średnich rozmiarów (100 $m^3$ przemiału na dobę), potrzebuje w warunkach dzisiejszych dziennie około 5 tys. zł. Przy normalnych warunkach magazynowanie jest potrzebne w ilości dwutygodniowego zapasu i zakup pozamagazynowy wynosić winien również dalsze 2 tygodnie, a więc zapas surowca obliczamy mniej więcej na jeden miesiąc, stwarza konieczność operowania przez średni młyn **kapitałem obrotowym, sięgającym 260 tys. zł.** Udzielanie kredytów w dotychczasowej formie przez B. G. K., które dla woj. Łódzkiego wynosi około 8 tys. złotych, jest rzeczą nie wytrzymującą absolutnie żadnej krytyki i nie znajduje się w żadnym stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania. Nad sprawą tą winny nasze czynniki miarodajne poważnie się zastanowić, **udzielanie bowiem kredytów dla przemysłu młynarskiego w takiej wysokości jak obecnie, spowoduje, że wszystkie prawie młyny będą musiały być kompletnie unieruchomione,** pracować bowiem nadal w warunkach dotychczasowych jest dla młynów niemożliwością.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, Polska posiada około 12 tys. młynów. Nie trudno sobie wyobrazić, że przy tak olbrzymiej ilości, a z tego też powodu i odpowiedniej ilości kupiectwa zbożowego i mącznego, **konkurencja między producentami jest tak znaczna i życie samo do tego stopnia ceny obniża, że praca, zarówno przetwórcza, jak i praca pośrednika może być ceniona jedynie w najniższej skali.** Z tego też względu sprawa ustalania cen maksymalnych nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, tembardziej, iż częstokroć zdarza się, że przy ustalaniu cen decyduje jakaś przypadkowa tranzakcja, którą zawiera producent w chwili gwałtownego odczuwania gotówki, a więc gotowego iść na najdalsze ustępstwa, byle tę niezbędną gotówkę zdobyć. Czy więc **cena taka ma być obowiązującą dla wszystkich innych producentów?** Jakkolwiek sprawa ta jest stale poruszana przez fachowców i rzeczoznawców, to jednak nie została definitywnie załatwiona i komisje do ustalania cen istnieją, jedynie po to, by hamować i tak już bardzo ograniczony handel mąką.

Przejść należy obecnie do trzeciej przyczyny, a mianowicie do **sprawy podatkowej. Podatek obrotowy** w stosunku do pracy młynów bądź z handlującymi mąką, bądź też z konsumentami, jest nierówny, innej znowu skali podatkowej podlegają tak zwane młyny spółdzielcze. Jedną z właściwości podatku obrotowego, jest opodatkowanie każdej fazy obrotu, przez jakie przechodzi dany towar na drodze od wytwórcy surowca do spożywcy gotowego wyrobu. Zjawisko to zostało w sposób ściśle matematyczny już zobrazowane **i obliczenie to w stosunku do chleba wynosi podrożenie w wysokości 17.7 kosztu surowca.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludność, chcąc za wszelką cenę egzystować, musi z konieczności omijać obecnie obowiązujące rozporządzenie, co jest nietylko objawem gorszącym, ale wysoce demoralizującym poczucie rzetelnej pracy każdego obywatela. Dla naprawy tego rodzaju stanu, naprawy radykalnej, zgodnej zarówno z wymaganiami państwa, jak i potrzebami ludności, jest jedyna droga, a mianowicie **zmniejszenie podatku w obrocie zbożem, mąką i pieczywem do skali możliwej, przy jednoczesnem zastosowaniu przymusu książkowego w przemyśle młynarskim,** istnieje bowiem bardzo wielu przemiałowców, którzy nie prowadząc żadnych ksiąg, a więc nie wpłacając podatków mogą sobie pozwolić na sprzedaż mąki po cenach znacznie niższych od mączarzy, którzy cenę kalkulują ściśle, uwzględniając koszty, jakie przy tem ponoszą.

Zwrócić tutaj należy również uwagę **na podatki miejskie.** Zaznaczyć bowiem należy, że magistrat pobiera od ładunków wagonowych podatek w wysokości 25 zł. za wagon mąki, 50 zaś złotych za wagon zboża, jakkolwiek przy dostawach kołowych wogóle żaden podatek nie obowiązuje. Nic dziwnego więc, że masa młynów decyduje się na dostawy kołowe, byle tylko uniknąć wysokich kosztów podatków, na czem traci najwięcej jedynie Min. Komunikacji.

Przejść wreszcie należy do sprawy **reglamentacji przemiału,** która w skutkach swych jest nieobliczalnie szkodliwa przedewszystkiem dla konsumenta. Gdyby reglamentacji nie było, konsument bardziej zasobny mógłby płacić cenę o wiele wyższą, co pozwoliłoby młynom **przy gorszych gatunkach mąki kalkulować ceny niższe, a byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem dla mniej zamożnego konsumenta.** Mąkę żytnią, przeznaczoną dla konsumcji w kraju mieć winniśmy ściśle według ustalonego typu, mąka zaś, przeznaczona na eksport, nie podlega ustawie o reglamentacji, z jakich względów, faktycznie niewiadomo.

Zwrócić się wreszcie należy do Min. Komunikacji **o przeprowadzenie zmiany taryfowej przy przewozie zboża i mąki,** wysoka bowiem taryfa powoduje zwiększenie się ceny, a co za tem idzie i zmniejszenie się konsumcji. Zaznaczyć należy, że przemysł młynarski w obecnych warunkach istnieć nie może i taki stan, **jak dotychczas, spowodować może zupełną katastrofę, dlatego też życzyć sobie należy, by czynniki miarodajne raz wreszcie rozpatrzyły dokładnie dezyderaty przemysłu młynarskiego i uczyniły wszystko możliwe,** by przemysł ten postawić na nogi. („Gazeta Handlowa"). **A. H.**

# Nadesłane

## SZLAKIEM POSTĘPU RODZIMEGO PRZEMYSŁU.

Od szeregu lat prowadzi się w Polsce akcję w kierunku uświadomienia społeczeństwa o konieczności ograniczenia używania towarów produkcji zagranicznej, o ile można towar obcy zastąpić krajowym. Mimo to jednak, widocznem jest, że dotychczas w Polsce stosunkowo niewiele czyni się w kierunku wypierania pewnych artykułów zagranicznych z naszego rynku i zastąpienia ich swojemi.

Jest to zjawisko nadzwyczaj smutne, które świadczy również o nie zupełnie wyrobionym patrjotyźmie gospodarczym naszego społeczeństwa.

Dla porównania warto tutaj przytoczyć fakty, jak do zagadnienia popierania rodzimej produkcji zastosowały się Włochy, gdzie wprowadzono modę noszenia kapeluszy słomianych, by w ten sposób ograniczyć przywóz kapeluszy wyrabianych w innych państwach, których w kraju się nie wyrabia. Również w Czechach, gdy kilka lat temu spaliła się tam jedyna w tem państwie fabryka rękawiczek, rzucono hasło nieużywania rękawiczek skórzanych. Dzięki tej akcji Czesi wykazali w 1926 roku w swym bilansie handlowym bardzo poważną nadwyżkę. Również i w Niemczech, propaguje się skutecznie hasło: „jedzmy czarny chleb", a to celem ochrony kraju od dalszego importu pszenicy w okresie, gdy istnieje nadmiar żyta.

U nas, niestety, jeszcze dzisiaj, nabywa się chętnie w wielu wypadkach produkt zagraniczny. Nawet sfery rządowe czy też samorządowe niejednokrotnie popierają przemysł zagraniczny i to w tych dziedzinach, w których przemysł krajowy w zupełności jest w stanie zaspokoić potrzeby. Wystarczy przejrzeć liczby statystyczne importu np. walców drogowych, by stwierdzić, że stale istniejący import maszyn, jest oznaką stałego zakupu tychże przez jedynych odbiorców, jakiemi są samorządy wzgl. instytucje państwowe, wówczas gdy w kraju posiadamy pierwszorzędne fabryki, wyrabiające te maszyny, jak np. fabryki Cegielskiego, Koetz, Chrzanów i t. p.

Sprawa powyższa nabiera specjalnego znaczenia obecnie w obliczu zawartego traktatu handlowego z Niemcami. W związku z tem przemysł niemiecki przygotowuje się do wzmożenia ekspansji na rynki polskie. Przemysł polski znajdzie się wobec tego w znacznie trudniejszych warunkach egzystencji, aniżeli obecnie.

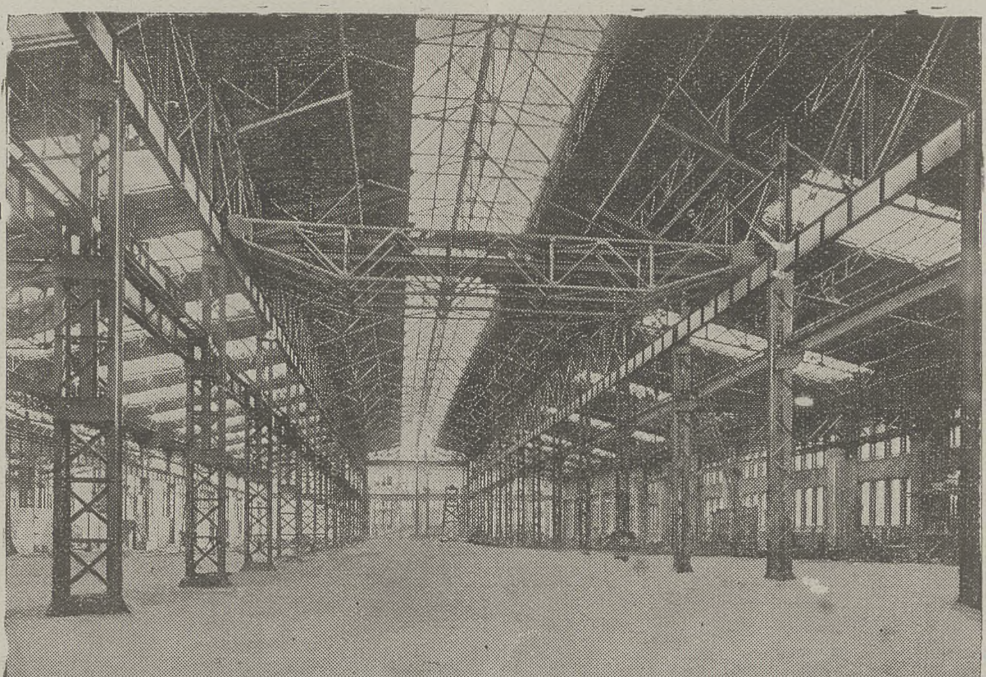
Należy zatem uświadomić sobie należycie, że konsumując masowo produkcję obcej pracy i torując drogę ekspansji zagranicznej, tem samem odbieramy możność pracy polskiemu robotnikowi. Trzeba nareszcie uzmysłowić sobie, że przemysł nasz w wielu dziedzinach, produkując wyroby w dobrym gatunku, nietylko potrafi pokryć zapotrzebowanie krajowej konsumcji i utrzymać się na krajowym rynku, lecz z powodzeniem potrafi stanąć do konkurencji zwycięskiej z przemysłem zagranicznym.

Że przemysł nasz zdolny jest rywalizować skutecznie z przemysłem obcym, a nawet stwarzać pewnego rodzaju rekordy swej produkcji, świadczy o tem choćby fakt szybkiego rozwoju fabryk Cegielskiego w Poznaniu, które zatrudniają dzisiaj ok. 4½ tysiąca robotników.

O rozmiarze produkcji w tej fabryce świadczy fakt, że fabryka ta zbudowała największy kocioł parowy w Polsce o powierzchni ogrzewalnej 1.200 $m^2$ dla produkcji około 70.000 kg. pary na godzinę.

Kocioł ten stanął w Górnośląskiej Hucie Favla, gdzie uważany jest za szczyt techniki kotłowej. Również i w dziedzinie budowy konstrukcji żelaznej fabryki zbudowały m. in. halę montażową o ciężarze 2.000 ton.

Dowodem daleko idącego zaufania do tych fabryk jest również powierzenie tymże ustawienie masztów dla radjostacji w Warszawie, o wysokości 200 mtr. Będzie to najwyższa konstrukcja żelazna w Polsce. Również i w dziale budowy zbiorników, fabryki



Konstrukcja żelazna hali montażowej o wadze 2000 ton, wykonana przez fabrykę H. Cegielski S. A. w Poznaniu.

te zbudowały m. in. największy zbiornik gazowy w Polsce o pojemności 30 tys. m³ dla gazowni w Poznaniu.

W budowie gazozbiorników fabryki te posiadają dawno ustaloną renomę i tradycję, dowodem czego powierzenie tejże budowy wielkich zbiorników gazowych dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach.

Pozatem stawia obecnie fabryka Cegielskiego dla Gazowni Poznańskiej nową piecownię systemu pionowych komór. Będzie to największa piecownia tego systemu w świecie. Również dla gazowni Warszawskiej buduje fabryka Cegielskiego stację oczyszczalników dla wyd. 120.000 m³ na dobę. Również zbudowała fabryka ta największe kondensatory dla turbin parowych, jakie w okresie ostatnich kilku lat były zainstalowane w Polsce (30.000 Kw.).

Pozatem fabryki te zbudowały w dziedzinie taboru kolejowego największe parowozy z mechanicznem podawaniem węgla i to nietylko w Polsce ale i w Europie.

Również wielkim sukcesem dla polskiego przemysłu jest zwycięstwo fabr. Cegielskiego na ostatnim przetargu lokomotyw dla Bułgarji. Fabryka Cegielskiego otrzymała bowiem zamówienie kolei bułgarskich na dostawę 12 ciężkich parowozów dziewięcioosiowych. Jest to wogóle pierwsze zamówienie kraju zagranicznego na dostawę parowozów produkcji polskiej. Już dzisiaj wyróżniający się fabrykat znakomitych parowozów Cegielskiego posiada zagranicą swoją wyrobioną opinję, tak, że w konkursie ze światowemi fabrykami zagranicy został przez koleje bułgarskie wyróżniony.

Podobnych przykładów możnaby zacytować więcej. W świetle tych realnych faktów jakże smutnie wygląda fakt sprowadzania maszyn i urządzeń produkcji zagranicznej, podczas gdy można je produkować w kraju, polskim materjałem i polskim robotnikiem.

## STAŁE KURSA MLECZARSKIE CENTRALNEGO TOW. ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W LISKOWIE KALISKIM.

### 10-cio tygodniowy kurs przeszkolenia kierowników mleczarni.

Wydział Spółdzielczości Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych podaje do wiadomości, iż następny kurs mleczarski w Liskowie dla przeszkolenia kierowników mleczarń rozpocznie się dnia 15 września 1930 r.

Opłata za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w internacie przez cały czas trwania kursu (10 tygodni) wynosi 250,— złotych, z których 150 zł. z góry, resztę po 50 zł. w 2-ch ratach miesięcznych oraz wpisowe w sumie 10 zł. jednorazowo.

Kandydaci, zgłaszający się na kurs, muszą się wykazać świadectwami: odbytej służby wojskowej (względnie zwolnienie), ukończenia szkoły powszechnej (w zakresie 7-miu oddziałów), conajmniej 2-letniem kierownictwem mleczarni, świadectwem moralności, wystawionem przez miejscowego proboszcza, lub urząd gminny, oraz świadectwem lekarskiem, stwierdzającem stan zdrowia kandydata. Wyżej wymienione świadectwa w oryginale lub uwierzytelnionych odpisach wraz z metryką urodzenia i podaniem należy składać do Wydziału Spółdzielczości Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30 za pośrednictwem Oddziału Związku Rewizyjnego, do którego Spółdzielnia należy, najpóźniej do dnia 1-go sierpnia 1930 r.

W podaniu należy wymienić datę i miejsce urodzenia, życiorys, oraz dokładny adres pocztowy. Zakwalifikowani kandydaci będą zawiadomieni o przyjęciu na kurs przed 1 września 1930 r.

Przybywający na kurs winni przywieźć ze sobą pościel, siennik, ubranie do pracy, 2 białe fartuchy z rękawami oraz trepy na drewnianych podeszwach.

# Poradnik Gospodarski

## O SPOSOBIE OBLICZANIA ILOŚCI PASZY.

W dzisiejszym postępowym sposobie gospodarowania rolnicy powinni sobie zgóry zdać sprawę z potrzeb pokarmowych swego inwentarza. Nie mam bynajmniej zamiaru rozpisywać się w niniejszym artykule o systemach żywienia, chciałbym jedynie zapoznać Czytelników z planowem rozliczeniem ilości paszy, potrzebnej w gospodarstwie, aby uniknąć przykrych, lecz często, niestety, zdarzających się wypadków niedoboru paszy i w następstwie idących spadków wydajności czy to mleka, czy jakiejś innej energji, na którą tak bezwzględnie i pewnie liczymy. Niestety, wielu z pośród rolników (nie mówiąc już o tych, którzy żywią swój inwentarz bezplanowo, byle z dnia na dzień) nie doceniają wartości dokładnego rozplanowania i systemu żywienia. Bowiem nie wystarcza wiedzieć, jakie są całoroczne zasoby gospodarstwa, lecz należy miesiąc za miesiącem stwierdzać, jaką ilością paszy może dane gospodarstwo dysponować i według tego ustalić liczbę stałego inwentarza oraz możność powiększania jego liczby w określonych miesiącach roku. Zasadniczo rozróżniamy w żywieniu dwa okresy: 1) żywienia letniego i 2) żywienia zimowego. W Polsce obliczamy czas trwania pierwszego okresu na 150 dni, drugiego na 210 dni. Pora letnia rozporządza przeważnie paszami zielonemi, pora zimowa zaś głównie materją organiczną, martwą, zasuszoną lub kiszoną.

Aby uniknąć zaburzeń w wymianie materji ustroju zwierzęcego, spowodowanych nagłym przejściem od paszy letniej do zimowej, staramy się, by zmiana paszy była istotnie stopniowa i łagodna. Miesięczny wykaz pasz, posiadanych w danem gospodarstwie, informuje nas o możności kolejnego stosowania ich. Gospodarczo dzielimy inwentarz żywy na dwa typy: 1) roboczy, służący do wykonania pracy, 2) dochodowy, dostarczający nam bezpośrednio produktu spożywczego lub przetwórczego za życia lub po śmierci, np. krowy, oddające nam mleko za życia, a mięso po zabiciu. Istnieje jeszcze typ, łączący dwa poprzednie, jak np. krowa, która daje nam mleko i którą jednocześnie możemy używać do pracy w zaprzęgu.

Najważniejszym czynnikiem w gospodarstwie włościańskim jest inwentarz roboczy i jemu w pierwszym rzędzie należy wyznaczyć rację, a dopiero resztę przeznaczamy dla inwentarza dochodowego. Zimową porą roboty przeważnie ustają i wtedy normalne żywienie koni wynosić może 4 kg. otrąb 2 kg.

sieczki ze słomy ozimej i 4 kg. siana. Otręby dla oszczędności można zastąpić marchwią, burakami lub ziemniakami. Jeśli koń pracuje, zwiększamy dawkę paszy treściwej, dodając 2 — 4 kg. owsa na dobę. A więc na okres całoroczny potrzebujemy dla jednego konia 15 qotrąb, połowę tego słomy na sieczkę, 15 qsiana i 6 q owsa, który będziemy dawać podczas 200 dni cięższej pracy. Tak się przedstawia bilans roczny naszego inwentarza roboczego, teraz przyjrzyjmy się, czem rozporządzamy w naszem gospodarstwie, aby zaspokoić potrzeby inwentarza dochodowego.

W pierwszym rzędzie nasuwają się nam pastwiska, których okres użytkowania rozpoczyna się mniej więcej od 15 maja. Na sztukę dorosłą wagi około 450 kg liczymy ½ ha dobrego pastwiska. Jeśli pastwisko jest bardzo dobre, lub gdy je uzupełniamy zielonkami, możemy zwiększyć jego obsadę półtora do dwóch razy.

Początek okresu zimowego powinniśmy liczyć w naszych przewidywaniach od 15 października. A więc potrzeba nam będzie dla 1 krowy o wadze 450 kg z dość wysoką mlecznością 50 q buraków pastewnych lub 25 q ziemniaków, czyli że na wyprodukowanie okopowych dla 1 dorosłej sztuki liczymy $^1/_8$ do $^1/_4$ ha w zależności od zasobności gleby i stopnia uprawy. Następnie zużywamy na ściółkę dla 1 sztuki dorosłej około 8 q słomy w ciągu roku i na paszę zimową prawie 2 razy tyle. A więc w sumie uczyni nam to 24 q słomy, licząc ją w połowie jako jarą, w połowie jako ozimą. Czyli, że potrzeba nam ½ ha ozimin i ¾ ha jarzyn, t. zn. w całości 1¼ ha roli na wyprodukowanie odpowiedniej ilości słomy. Naturalnie, że cyfry tu podane mogą ulegać dość szerokim wahaniom wskutek zastosowania np. torfu, lub ściółki leśnej, jednakowoż nasze wyliczenia nie stanowią recepty ogólnej dla wszystkich gospodarstw, są tylko danemi orjentacyjnemi, służącemi do rozwiązania ciekawego zagadnienia. Potrzeby paszy treściwej obliczamy w ten sposób, że składniki odżywcze, zawarte w słomie, sianie i okopowych wystarczą na potrzeby życiowe zwierzęcia i na płód, wzgl. na 4 ltr mleka produkcji dziennej. Wszystko co ponadto, powinno się znaleźć w paszy treściwej. A więc, spodziewając się przeciętnego miesiecznego udoju 200 ltr; odejmujemy od tej liczby 840 ltr (czyli po 4 ltr przez 210 dni), które zostały pokryte przez paszę podstawową. Musimy więc przygotować paszę treściwą na 560 ltr. Na każde 3 ltr mleka potrzeba przeciętnie 1 kg paszy treściwej zatem w naszym przykładzie musimy się zaopatrzyć w 2 q makuchów lub otrąb na krowę. Przytem dla zupełnego rozrachunku przewidujemy dopełnienie dla krów mlecznych w postaci 6 kg soli i podwójną ilość fosforanu wapna.

Przy obliczeniu jałowizny dla uproszczenia przyjmujemy 3 sztuki roczne, a 2 dwuletnie za 1 dojrzała. Tak samo liczymy i owce, przyjmując 10 szt. ras drobnych a 6 — 8 szt. większych za 1 krowę.

Dla trzody chlewnej liczymy na 1 dorosłą sztukę 5 kg ziemniaków na dobę, czyli 10 q na zimę, plew około 1 kg dziennie, czyli 2 q na całą zimę, tyleż otrąb; otreby uzupełniamy u młodzieży gniecionym owsem, lub jeczmieniem, przewidując 4 — 10 kg dziennie na sztukę.

Prof. Moczarski ogłosił w swej pracy obliczenie paszy dla gospodarstwa 10 hektarowego, które tu przytaczam dla jasnego uwidocznienia, jak powinna się wiązać myśl doświadczonego rolnika, aby wzorując się na praktycznym przykładzie poważnego badacza naukowego mógł zorganizować i ulepszyć system gospodarowania.

„Całkowity preliminarz paszy gospodarstwa 100 hektarowego, obsiewającego 2¾ ha ozimina, 2 ha jarzyną, uprawiającego ¾ ha okopowych pastewnych, 1¼ ha ziemniaków, 1½ ha koniczyny, w czem ¾ ha koniczyny jednorocznej, zbieranej na siano i pozostawionej do lata przyszłego roku jako pastwisko, ¼ ha warzywa, ½ ha ogrodu, obejścia i wygonu dla młodzieży, przedstawia się jak następuje, o ile przypuścimy, że gospodarstwo znajduje się na dobrej ziemi, plony ma wysokie i posiada 1 ha łąki:

| Roślin uprawnych | ha | Plon | | Na siew | Na dom | Pozostaje | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | ziarna lub korz q | słomy siana liści q | q | q | ziarna q | otrąb q | słomy lub siana q |
| Żyto . . . . | $2^1/_4$ | 36 | 72 | 4,5 | 25 | 6,5 | 8 | 72 |
| Pszenica . . | $^1/_2$ | 10 | 20 | 1 | 1 | 8 | 0,3 | 20 |
| Jęczmień . | $^1/_2$ | 9 | 9 | 1 | 3 | 5 | — | 9 |
| Owies . . . | $1^1/_2$ | 30 | 45 | 3,5 | — | 26,5 | — | 45 |
| Koniczyna . | $^3/_4$ | — | 35 | — | — | — | — | 35 |
| Ziemniaki . | $1^1/_4$ | 250 | — | 30 | 80 | 140 | — | — |
| Buraki . . | $^3/_4$ | 270 | 60 | — | — | 270 | — | 30*) |
| Łąka . . . | 1 | — | 60 | — | — | — | — | 60 |

*) Zakiszone

Na podstawie posiadanej ilości słomy, po odtrąceniu siana i słomy dla sprzężaju, który obliczamy na 2 sztuki, pozostaje dla inwentarza dochodowego 120q słomy i 70 q siana, czyli razem 190 q pasz objętościowych suchych. Licząc na sztukę dorosłą po 21 q, znajdujemy, że gospodarstwo to ma możność utrzymania 8 sztuk dużych iwentarza dochodowego. Przypuśćmy, że na inwentarz ten złożą się krowy w liczbie 4 szt., 1 dwuletnia jałówka i 2 roczne, które liczymy razem za 1 szt. dorosłą, 1 byczek, liczony również za szt. dorosłą, 10 owiec i 4 świnie. Powyższy inwentarz wytworzy rocznie około 1000 q obornika, co uzupełnione zielonemi nawozami (sianem w oziminie) wystarczy na nawiezienie 4 mrg ziemi, przeznaczonych pod okopowe".

**Inż. K. Chmielewski.**
**„Poradnik Gospodarski".**

---

Zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych abonentów „Młynarza Polskiego", że z dniem 15 czerwca r. b. redaktor naszego czasopisma p. F. Lewandowski korzysta z miesięcznego urlopu wypoczynkowego. Z racji tej numer 11/12, niniejszy ukazał się w formie zwiększonej. Następny numer „Młynarza Polskiego" wyjdzie z datą 15 lipca b. r.

Prosimy przeto o niereklamowanie z tego powodu.

Zarząd Główny
Związku Młynarzy Polskich

### W POCZĄTKACH CZERWCA.

Dzięki tegorocznej wczesnej i dość ciepłej wiośnie, w gospodarstwach zabiegliwych mamy już w pierwszych dniach czerwca, zwłaszcza na ziemiach cieplejszych, pierwsze zielonki z tegorocznego zasiewu. Nie należy nigdy wyczekiwać i łaszczyć się na to, że to jeszcze podrośnie, lecz jak tylko pierwsze kwiaty wyki, czy peluszki się pokażą ciąć i spasać. Za to można i należy skorzystać z danego pola w ten sposób, że natychmiast za kosą pierwszego sprzętu siać mieszankę odpowiednich nasion na drugi sprzęt, aby znów na początek sierpnia mieć nowy pokos zielonki. Trzeba to robić zgrabnie, to znaczy ciąć mieszankę najpierw nad bruzdą, rozszerzając się z kosą w boki wzdłuż całego pola, żeby od ręki, zagarniając pługiem w bruzdę, zaorywać, włóczyć i siać zanim pole zaschnie. Zamiast mieszanki zielonej można tu również flancować brukiew, lub buraki — zależnie od jakości gruntu i gospodarczej potrzeby. Byle tylko pole nie próżnowało.

Teraz już także ostatni czas na zasiew lucerny i esparcety. Ta ostatnia na gruntach wapnistych, gdzie np. w spodzie skała wapienna, jest jedyną rośliną pastewną, która się doskonale udaje, a świetna z niej pasza zielona i znakomite siano. Pora teraz przerywki wcześnie zasianych marchwi, buraków i maku. Nigdy się z tą robotą nie należy opóźniać, pamiętając, że jedna tylko roślina w danem miejscu może rosnąć, a to co przy niej w kępce, choć się tak samo nazywa — ale jest poprostu chwastem, bo tej roślinie, która ma pozostać, odbiera pokarm, wilgoć i światło. Marchew przerywamy, zostawiając roślinę przy roślinie gęstawo np. co 10 cm. burak, co 15 cm. a nawet co 18 cm., zwłaszcza pastewny, rosnący nad ziemię i w ziemi bogatej, powinien stać jeszcze rzadziej mak, bo o 30 cm w rzędzie. Należałoby raz na zawsze zaniechać mody pozostawienia kilku roślin w kupie do późniejszego przerwania, że to niby może jaki robak jedną zniszczyć, to przynajmniej druga pozostanie. Nie zostanie, bo jaka larwa owada utnie korzonki, to zawsze wszystkie i cała kępka zwiędnie i zginie. To też tam, gdzie się trafiają takie wycinki, trzeba ziemię odgrzebać robaka znaleźć — utrupić— a na to miejsce doflancować brukwi, albo dosiać fasoli. Tam gdzie się ochrania ptactwo, gdzie dzieci nie wykręcają ptaszkom gniazd — to i owadów bywa mniej i szkód przez to nie tyle. zarówno w polu, jak i w ogrodzie.

Ku wzmocnieniu zasiewów okopowizny zaraz po przerywce stosujemy zwykle saletrę. Kogo dziś na to nie stać, bo wiadomo, że z groszem ciężko, niech stosuje gnojówkę. Tylko że to podlewanie trzeba prowadzić umiejętnie, nie chlustać z kubła, ale polewać konewką, trzymając koniec wylotu konewki przy samej ziemi, tuż przy rzędzie buraka i szybko posuwać się naprzód. Jeśli mało, to powtórzyć polewanie. Oprócz zwykłego moczu — można na taki żyzny sos użyć w pomieszaniu z moczem krowie łajno, którego się tak dużo nieraz marnuje po pastwiskach. Tu się grosza nie wyda, a czy to burak, czy marchew — odwdzięczy się plonem za naszą zapobiegliwość.

# BILANS

## „Spółdzielni Kredytowej Młynarzy z og. odpow. w Warszawie” w dniu 31 grudnia 1929 r.

| AKTYWA | | | PASYWA | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Kasa | 8 | 76 | Kapitał udziałowy | 6.851 | 50 |
| Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie | 295 | — | Kapitał zasobowy | 912 | — |
| P. K. O. w Warszawie | 39 | 32 | Związek Młynarzy Polskich Cto wkładów | 11.510 | — |
| Centrala Handlowa Młynarzy Polskich S. A. w/m | 1000 | — | Niewypłacona dywidenda | 20 | — |
| Weksle zdyskontowane | 12.110 | — | Sumy przechodnie | 51 | 79 |
| Pożyczki udziałowców | 6.250 | — | Zysk: | | |
| Nadpłacony podatek | 39 | 79 | przeniesienie z 1928 r. | 14 | 47 |
| Sumy przechodnie | 527 | 40 | zysk netto za 1929 r. | 904 | 51 |
| | 20.264 | 27 | | 20.264 | 27 |

**Na 1930 rok przechodzi 22 udziałowców.**

*Zarząd*